Nr. 592. Kraków, Poniedziałek 22 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loreite, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświateczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Podróż cara na front besarabski.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 listopada.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Car przybywa do Reni, gdzie zabawi przez 24 godziny, ażeby zwiedzić wojska, zgromadzone w Besarabii.

Nowy plan wojenny czwórporozumienia.

Budapeszt, 22 listopada.

»A Vilag« donosi:

Czwórporozumienie zrzekło się ratowania Serbii. Obecnie zamierza ono przeprowadzić na Bałkanie **wielką kampanię zimową.** Atoli ofenzywa tak długo jest niemożliwa, dopóki nie zostaną potrzebne do tego siły skoncentrowane. **Armia serbska, wycofawszy się do Czarnogóry, ma stamtąd popierać ofenzywę czwórporozumienia.**

—o—

Nowy związek bałkański.

Konstantynopol, 22 listopada.

Dziennik »Sabah« donosi ze źródła dyplomatycznego:

Bułgarya, Grecya i Rumunia utworzą w jak najkrótszym czasie nowy związek bałkański.

Inicyatywę do tego dała Rumunia, a Bułgarya i Grecya zgodziły się chętnie na ten plan.

Rokowania zostały natychmiast podjęte i toczą się w Sofii, gdzie też zostanie traktat podpisany.

Pogrom Serbów.

(Od naszego korespondenta wojennego.)

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 18 listopada.

W stronę Nowego Bazaru i na linię Mitrowica—Prisztina skierował się pochód wojsk sprzymierzonych, które ścigają Serbów (Nowy Bazar już jest w ręku wojsk niemieckich z armii Kövessa. Przyp. red.) Armia Kövessa operuje przeciwko Sandżakowi. Gallwitz i Bojadjew na czele grupy z pod Leskowca posuwają się w stronę Kosowego Pola, do którego dąży od południa Todorow. (Walka u wejść na Kosowe Pole już się rozpoczęła. Przyp. red.)

O Kurszumlje odbywały się zacięte walki na bagnety — walczono o każdy dom. **Serbowie przed odwrotem zrabowali całe miasto, a następnie podpalili je.** Oficerowie byli bezsilni wobec rozszalałych żołnierzy. Kurszumlje obsadziły wojska niemieckie, które z grupą Bojadjewa ścigają Serbów w kierunku Prisztiny.

Równocześnie lewe skrzydło Bojadjewa walczy o wyżyny i zdobywa jeden szczyt po drugim, gdy grupa z pod Leskowca, po zdobyciu Gjakowaplanu, godzi we flankę cofających się Serbów.

Na drodze Kurszumlje—Prisztina **powstał zator cofających się kolumn serbskich i uchodźców.** Masy te zostały pod Babicami **wyparte** przez austro-węgierskie wojska Kövessa w stronę łańcucha gór Kapaonik.

Te wojska austro-węgierskie zwróciły się w dolinę Ibaru i oskrzydlają linię Nowy Bazar—Sienica—Nowa Waros, której od północy zagrażają niemieckie wojska z armii Kövessa, zaś od północnego zachodu grupa z pod Iwanicy.

Austro-węgierska grupa z pod Użyc zbliża się do zachodniego punktu oparcia linii Sandżaku i ma w swoich rękach Jawor, klucz do Sandżaku. **O Jawor toczyły się równie zacięte walki na bagnety.**

Wojska sprzymierzone muszą pokonywać **nadzwyczajne trudności.** W dolinach brodzą pośród **rozmokłego śniegu,** w górach walczą przy **silnym mrozie,** przedzierają się przez **wały śniegu,** pod którym ginie wszelki ślad ścieżek. **Całe okolice bezludne,** pozbawione wszelkich zapasów. **Pochód niesłychanie jest utrudniony,** nawet lekkie działa grzęzną w terenie. **Ale wojsko idzie bez przerwy naprzód.**

Dr Marek Kriger.

—o—

Kolej do Monastyru przerwana.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 22 listopada.

»Sonn- und Montags-Ztg.« donosi z Frankfurtu:

Wedle wiadomości, które tutaj otrzymano z Salonik, **połączenie kolejowe z Monastyrem jest zupełnie przerwane.** Pociągi dochodzą tylko do stacyi Wodena (W połowie drogi pomiędzy Salonikami a Monastyrem. Przyp. red.)

Środki obronne Grecyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Lugano:

»Giornale d'Italia« przynosi następujący telegram z Durazzo:

Grecya koncentruje wielkie masy wojsk pod Beratem i w zupełności zamyka swoją granicę od strony Albanii.

Misya Kitchenera.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Landyn, 22 listopada.

Doniesienie Biura Reutera z Aten: Rozmowa Kitchenera ze Skuludisem trwała półtory godziny. Przy rozmowie tej był obecny poseł angielski. Następnie odbyła się długa rada ministeryalna. Kitchener odjechał wieczorem. Cel jego podróży nie jest znany.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 listopada.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi: Na froncie dardanelskim pojedynek artyleryi. Koło Sed-il-Bahr zacięta walka przy pomocy bomb. Na innych frontach, pominąwszy utarczki patroli, nie wydarzyło się nic ważniejszego.

—o—

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 22 listopada.

»Temps« donosi z Marsylii: Parowiec pocztowy »Mossul« przybył tu, jadąc z Salonik przez Pireus i Maltę. Przywiózł on oficerów i załogę trzech angielskich okrętów: »Sir Richard Awdry«, »California« i »Lunina«, które na morzu Egiejskiem zostały zatopione przez łodzie podwodne.

Zajęcie skór.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 listopada.

Zarząd wojskowy został upoważniony do rekwirowania wszelkich skór zwierzęcych i materyałów, służących do garbowania skór.

—o—

Demisya gabinetu portugalskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 22 listopada.

»Temps« donosi z Lizbony: Prezydent rzeczy pospolitej przyjął prośbę gabinetu Castro o ustąpieniu.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 16 b. m. o godz. 6 wieczorem zebrani w auli uniwersyteckiej profesorowie trzech wydziałów złożyli wobec kuratora wyższych zakładów Bohdana hr. Hutten Czapskiego, na ręce rektora uniwersytetu dra med. Józefa Brudzińskiego przyrzeczenia służbowe, iż nie przekroczą poruczonego sobie zakresu nauczania i pełnić będą te obowiązki bezstronnie. Z aktu tego spisano urzędowy protokół.

Do dnia dzisiejszego zapisało się na uniwersytet około 700 słuchaczów. Wielu kandydatów zgłasza się z prowincyi, między innymi z Łodzi i Lublina. Do zarządu cywilnego napływają liczne podania kandydatów o pozwolenie na przyjazd do Warszawy. Egzamina wstępne z języka polskiego już się rozpoczęły. Kancelaryę uniwersytetu przeniesiono z gmachu biblioteki do pałacu Kazimierzowskiego. Rozpoczęła także swe czynności kwestura.

Ministerstwo oświaty w Berlinie delegowało — jak donosi D. „Warschauer Ztg“ — do rozporządzenia zarządu w Warszawie jako doradcę, kierownika pruskiego szkolnictwa wyższego tajnego radcę Elstera. Nawiązał on stosunki z warszawskiemi kołami uczonych, z których przeważnie utworzono obydwa ciała nauczycielskie z pośród profesorów szkół wyższych niemieckich i austryackich. Akcya jego trwa w dalszym ciągu. Jego staraniem pozyskani zostali pp.:

1) Dr Wilhelm Paszkowski, dyrektor akademickiego biura informacyjnego w sprawach naukowych przy uniwersytecie w Berlinie, dyrektor instytutu niemieckiego dla cudzoziemców, przy tejże instytucyi urodzony w roku 1867. Prof. Paszkowski studyował filozofię i germanistykę, a po uzyskanym w Halli doktoracie mianowany został w r. 1905 profesorem. Jednocześnie powierzono mu prowadzenie niemieckich kursów przy uniwersytecie w Berlinie. Od października delegowany jest do naczelnika zarządu przy generał-gubernatorstwie do wydziału spraw uniwersyteckich. P. Paszkowski jest autorem wypisów ułatwiających poznanie Niemiec oraz ich życia duchowego, tudzież wydawcą „Biblioteki amerykańskiej historyi kultury“. Obecnie ogłosił prof. Paszkowski w Warszawie wykłady o współczesnej prozie naukowej i „Fauście“ Goethego.

2) Prof. dr Juliusz v. Braun chemik, urodzony w r. 1875, studyował w Getyndze i w Monachium, habilitował się w Getyndze w roku 1902. W roku 1905 powołany był do Frankfurtu nad Menem, a w r. 1909 do Wrocławia jako nadzwyczajny prof. chemii. Prace naukowe prof. Brauna dotyczą chemii organicznej.

3) Radca archiwalny dr Józef Paczkowski z tajnego archiwum państwowego w Berlinie powołany na profesora historyi i krajoznawstwa Polski, prowadzi obecnie wykłady tego przedmiotu w Berlinie i będzie mógł rozpocząć wykłady w Warszawie dopiero w styczniu. Jako znawca terenów powoływany bywa prof. Paczkowski do wielkiego sztabu generalnego („Grosser Generalstab“) w Berlinie.

4) Dr Edward Loth, urodzony w r. 1889 w Warszawie, docent pryw. anatomii we Lwowie, uzyskał doktorat filozofii w Zurychu, doktorat medycyny w Heidelbergu. Pracował jako asystent w Bonn, Getyndze i Heidelbergu, był zast. docentem w Heidelbergu. Od wybuchu wojny czynny był jako lekarz pułkowy w 3 pułku legionów polskich.

Zniesienie mundurów studenckich. W pałacu Kazimierowskim w Warszawie, w bibliotece widnieje na tablicy takie ogłoszenie rektora: „Studenci uniwersytetu warszawskiego zgodnie ze zwyczajami wszystkich uniwersytetów, a w tej liczbie polskich, nie będą nosili mundurów. Wobec tego noszenie całkowitego uniformu studentów uniwersytetów rosyjskich czy też części owego (n. p. czapek) nie jest dopuszczalne pod rygorem cytowania do rektora.“

Fałszowanie statystyki uchodźców w Rosyi.

Z notowanych od dłuższego czasu przez całą prasę rosyjską zestawień liczby uchodźców, wiadomo, że cyfry te wahają się między 1, a 1½ milionami. Widocznie cyfry te przeraziły sam rząd, który bojąc się, aby prawda nie oddziaływała zbyt deprymująco na ogół, polecił ministerstwu spraw wewnętrznych zarządzenie ponownego spisania uchodźców, tym razem przy pomocy władz administracyjnych i komitetów dobroczynnych. Uchodźców, którzy znaleźli pracę, wyłączono ze statystyki, a zaregestrowano tych tylko, którzy pozostają pod opieką komitetów dobroczynnych.

Statystyka ta jest w swoim rodzaju curiosum. Przytaczamy ją za »Dziennikiem Kijowskim«:

A więc jest: Rosyan 99.424 (statystyka nie wskazuje, kogo nazywa się Rosyanami), Polaków 31.939, żydów 7.921, Litwinów 5.374, Łotyszów 2.437, Niemców 9.595, Rusinów 1.405, Estończyków 38, Ormian 51, Czechów 26, cyganów 250, »Galicyan« 21, Persów 4 i Tatarów 2, nieokreślonej narodowości 3.482.

Zliczono zatem około 160.000 uchodźców, ale nie uwzględniono gromadnego uchodźctwa Ormian, gdyż zapisano ich tylko 51. Niemniej dziwną jest liczba 38 Estończyków. Dopiero w porównaniu z cyframi statystyki nabiera właściwego znaczenia liczba 31 tysięcy Polaków, lub 6 tysięcy Litwinów. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że statystyka obejmuje jedynie uchodźców, znajdujących się pod opieką organizacyi dobroczynnych, wtedy to dopiero liczby 51 Ormian, lub 38 Estończyków są zrozumiałe.

Ogólną cyfrę uchodźców — około 160 tysięcy — zaregestrowaną przez statystykę, prostuje doniesienie »Izwiestij gławnawo komiteta wsierosijskawo ziemskawo sojuza« (nr 21 str. 152), że w samej tylko gubernii jekaterynosławskiej znajduje się przeszło 200.000 uchodźców. »Birż. Wied.« donoszą, że władze administracyjne w Turkiestanie wysłały 12.300 uchodźców z Taszkientu do okręgów fergańskiego, samarkandzkiego, zakaspijskiego — w stepy Kirgizów.

»Nowoje Wremia« piętnuje pełnomocników do spraw uchodźców, którzy stosują do nich metody pańszczyźniane. Jak gdyby przez wpisaną w paszporcie adnotacyę: »uchodźca« tracilo się prawa obywatelskie i stawało się swego rodzaju pańszczyźnianym niewolnikiem, zmuszonym mieszkać tam, gdzie mu wskażą, ruszać z miejsca na rozkaz i jechać tam, gdzie mu polecą.

Jakby mało było tych nieszczęść — pisze »Now. Wrem.« — które przecierpieli uchodźcy, że każą im teraz powtórnie znosić ruinę wszystkiego, rugując z miejsc, w których mogliby znaleźć kąt i pracę.

Urzędowa Rosya zaczyna z coraz większem przerażeniem patrzeć na tę niebywałą w historyi ruinę własnego kraju i własnych poddanych, słusznie obawiając się szerokiego odruchu rosyjskiego społeczeństwa, które w chwili obecnej więcej niż kiedykolwiek stać się może podatnem dla agitacyi rewolucyjnej.

KRONIKA.

Kraków, 22 listopada.

Pomyłki w numerowaniu „Nowej Reformy“. Niedzielny numer „Nowej Reformy“ zaopatrzono fałszywym numerem porządkowym 600 zamiast **590**, poniedziałkowy poranny otrzymał fałszywą liczbę porządkową 601, zamiast **591**.

Dzisiejszy numer otrzymuje zatem liczbę porządkową **592**.

Pożegnanie prezydenta dra Stawarskiego. Wczoraj przed południem w gmachu karnego sądu krajowego w Krakowie odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego radcy dworu i prezydenta sądu karnego, p. dra Antoniego Stawarskiego. Uczestnicy zgromadzili się w sali rozpraw Nr 9. Między innymi przybyli: ekscelencya Witold Hausner z wiceprezydentem sądu kraj. wyższego Stebelskim, prezydent sądu kraj. G. Ujejski z delegacyą sądów cywilnych, szef prokuratoryi państwa radca dworu p. Doliński, wreszcie wszyscy sędziowie i urzędnicy sądu karnego z radcą sądu kraj. wyższego p. Gulkowskim. Pierwszy przemawiał ekscelencya Hausner, podnosząc zasługi ustępującego prezydenta, następnie radca Gulkowski, wreszcie sam p. dr Stawarski, który podziękował za złożone mu życzenia i wyrazy uznania.

Zniżenie cen mięsa w Krakowie. Dzisiaj ogłosił magistrat krakowski taryfę, zawierającą zniżki cen następujących gatunków mięsa:

Mięso pierwszej jakości: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel i plecówka z dokładką 4 K 68 h (dotąd 4 K 88 h). Krzyżówka i zrazówka bez dokładki 5 K 52 h (5 K 72 h); szponder, górna sztuka i mostek 3 K 36 h (3 K 52 h).

Mięso drugiej jakości: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka i plecówka z dokładką 3 K 92 h (4 K 20 h); krzyżówka, zrazówka bez dokładki 4 K 64 h (4 K 92 h); szponder, górna sztuka i mostek 3 K 6 h (3 K 12 h).

Mięso trzeciej jakości kosztuje obecnie 3 K, 3 K 60 h i 2 K 40 h (dotąd 3 K 48 h, 3 K 98 h i 2 K 52 h. Ceny mięsa wieprzowego pozostały te same. Również wszystkie inne pozycye w taryfie pozostały bez zmiany.

Różnica cen mąki. Jak wiadomo, w myśl rozporządzenia z dnia 18 sierpnia b. r. w Galicyi 980 gramów chleba kosztuje 56 halerzy. Ta sama ilość chleba kosztuje według wydanej przez rząd krajowy w Opawie i obowiązującej na całym Śląsku taryfy tylko 44 halerzy. Różnica zatem wynosi na niekorzyść konsumentów galicyjskich 12 hal. na kilogramie chleba. Biała i Lipnik n. p. płacą z tego powodu miesięcznie około 10.000 koron więcej za chleb, aniżeli ta sama liczba mieszkańców w Bielsku, która kupuje pieczywo na podstawie taryfy śląskiej. Należałoby wyjaśnić, skąd pochodzi ta różnica?

Koncert poranny „Na wełnę“ gwiazdkową dla legionistów, urządzony wczoraj w południe przez krak. Ligę kobiet, udał się w zupełności. Obfity program, złożony w przeważnej części z utworów polskich, pociągał rozmaitością nastrojów i artystycznem opracowaniem. Z muzycznych produkcyj wysunęła się na plan pierwszy gra pani Abłamowicz-Meyerowej w utworach Chopina, Griega etc. Równie gorąco oklaskiwano grę wiolonczelisty, p. Maryana Paszkowskiego. Podobało się szczególnie Scherzo Goensa, odegrane z wielką brawurą techniczną. Żywe zainteresowanie wzbudził śpiew p. Maryi Ożegalskiej, obdarzonej silnym, o rozległej skali sopranem. Podobnie dodatnie wrażenie wywarł debiut na estradzie młodziutkiej deklamatorki, panny M. A. Majdrowiczówny. Na zakończenie w pogodny nastrój wprowadził słuchaczy kwartet solowy męski pp. Walewskiego, Stępniewskiego, Kowalskiego i Mazanka wykonaniem piosenek strzeleckich, w Krakowie dotychczas w tem opracowaniu nie śpiewanych. Największym sukcesem cieszyła się popularna melodya do słów „Ksiądz mi zakazował“. Towarzyszył na fortepianie do śpiewu i wiolonczeli ze zwykłym spokojem profesor B. Walewski.

Kursa literackie (ulica św. Anny l. 2). Ustalony na bieżący tydzień porządek wykładów przedstawia się następująco: Poniedziałek: kostyumologia (prof. Błotnicki o godz. 6), wtorek: dr Reiss historya muzyki (o godz. 6), środa: dr Reinhold: językoznawstwo romańskie (o godz. 6), czwartek: dr Szyjkowski historya literatury (o godz. 6), w piątek o godz. 6 prof. Olszewski: rysunek i malarstwo, zaś o godz. 7 wiecz. dyr. Gabryelski: technika żywego słowa. W sobotę o godz. 5¾ red. Prokesch: dziennikarstwo.

Z sali sądowej. W piątek i sobotę toczyła się w Krakowie przed wzmocnionym trybunałem kraj. sądu karnego pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza rozprawa przeciwko 27-letniej Eleonorze Grossowej, pośredniczce handlowej, oskarżonej o wyłudzanie kwot pieniężnych za rzekome wyrabianie kart na pobyt w twierdzy krakowskiej. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Grossowej na 11 miesięcy więzienia z postem co miesiąc.

Z Centralnego komitetu Gwiazdkowego dla legionistów. — Posiedzenie Centralnego komitetu Gwiazdkowego dla legionistów odbędzie się we wtorek dnia 23 listopada o godzinie 5 po południu w lokalu komitetu, plac Maryacki L. 9, I. piętro.

Z Wojennej Centrali handlowej. Wszelkie wpływy gotówkowe dla Wojennej Centrali handlowej należy przesyłać, względnie przekazywać do Filii Banku krajowego w Krakowie.

Koncert na „Rodzinę sierocą“. Dnia 23 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ na dochód „Rodziny sierocej“ koncert skrzypka p. Szwarcensteina. Przyjemność artystyczna tym razem będzie uszlachetniona przez dobroczynny i szczególnie aktualny cel koncertu, t. j. poparcie miłosiernego dzieła „Rodziny sierocej“, jakiem jest założona i rozwijająca się bursa dla sierot po rodakach-żołnierzach i legionistach poległych.

Dwanaścioro dzieci znajduje utrzymanie w schronisku na Woli Justowskiej, i przytem umiejętną opiekę „Rodzina sieroca“ oparta na osobnym statucie może się poszczycić rzeczywistym rezultatem trwałej fundacyi, osiągniętej w ciągu kilku miesięcy. Chodzi właśnie o jej rozszerzenie i zaradzenie współczesnej niedoli. Nie wątpimy więc, że przez wzgląd na tak szlachetny cel koncertu znajdzie on sympatyę i uznanie w szerokich kołach.

Wolne miejsca w szkołach kadeckich. W myśl rozporządzenia ministerstwa wojny, ministerstwa obrony krajowej oraz reskryptu namiestnictwa w Białej, magistrat podaje do wiadomości, że na trzecim roku szkół kadeckich dla piechoty w Wiedniu, Karlowcu, Kamenicy, Budapeszcie, Temeszwarze, Nagyszeben, Pradze, Insbrucku, Gracu, Bernie i Lwowie na rok szkolny 1915/16 będzie wolnych kilkanaście miejsc do umieszczenia. Na kurs powyższy przyjęci być mogą uczniowie, urodzeni w latach 1898 i 1899, którzy ukończyli przynajmniej 6 klas szkoły średniej (gimnazyum, szkoły realnej). Termin do wnoszenia podań kończy się w dniu 25 listopada b. r. — Ubiegający się o przyjęcie mogą zgłosić się do biura wojskowego magistratu po wyjaśnienie, co do bliższych szczegółów i dalszych warunków przyjęcia.

Na głodnych w Warszawie. W dalszym ciągu złożono na ręce p. Adeli Zollowej następujące kwoty: Gimnazyum III 200 K; gimnazyum św. Jacka (dla uczniów szkół średnich w Warszawie) 200 K, I wyższa szkoła realna 182 K 40 h, a mianowicie: grono nauczycielskie 100 K, klasa pierwsza a 7 K 25 h, klasa pierwsza b 3 K 75 h, druga a 17 K, druga b 2 K 60 h, trzecia a 9 K 50 h, trzecia b 5 K 14 h, czwarta 7 K, piąta 13 K, szósta 5 K 36 h, siódma 11 K 80 h; seminaryum nauczycielskie żeńskie 88 K 30 h, a mianowicie: kurs pierwszy a 6 K, pierwszy b 5 K 30 h, drugi a 4 K, drugi b 10 K, trzeci a 10 K, trzeci b 5 K, czwarty a 10 K 72 h, czwarty b 6 K, pierwsza klasa szkoły ćwiczeń 11 K 12 h, druga klasa 4 K 66 h, trzecia klasa 7 K, czwarta klasa 8 K 50 h; szkoła żeńska imienia Piramowicza 30 K 50 h; szkoła żeńska imienia Długosza 22 K 60 h; szkoła żeńska na Półwsiu Zwierzynieckiem 19 K 54 h; szkoła żeńska imienia Zb. Oleśnickiego 56 K 18 h; szkoła żeńska na Pędzichowie 36 K 47 h; szkoła żeńska imienia św. Kingi 39 K 70 h i 10 kop.; szkoła żeńska na Krowodrzy 27 K 90 h; szkoła męska imienia St. Jachowicza 24 K 64 h; N. N. 2 K 60 h; Administracya »Nowej Reformy« 688 K 78 h.

Odznaczenia legionistów. Wojskowy krzyż zasługi z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymali: Stanisław Krzaczyński, Władysław Tęcza i Michał Bardel, wszyscy w drugiej brygadzie Legionów polskich.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali komendanci kompanij: Władysław Smolarski, Jan Lysek, Rudolf Udołowicz, Stanisław Stark, wreszcie podoficer Waleryan Wiśniewski, wszyscy w drugiej brygadzie Legionów polskich.

Konfiskaty majątków. „Gazeta Lwowska“ w nr 266 ogłasza:

Przeciw Antoniemu Susowi, rodem i zamieszkałemu w Tarnowcach, lat 48 liczącemu, rel. gr. kat., posiadającemu dom i pół morga pola toczą się w sądzie polowym w Przemyślu dochodzenia o zbrodnię dania pomocy nieprzyjacielowi z § 3 u. k. Wobec tego sąd krajowy karny we Lwowie celem zabezpieczenia roszczenia państwa o wynagrodzenie zrządzonej szkody, zarządził zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie ruchomego i nieruchomego majątku Antoniego Susa.

Petro Wołoszański, ur. w Kotowani pod Samborem i tam zamieszkały, rel. gr. kat., został prawomocnym wyrokiem sądu 2 komendy etapowej armii z dnia 30 września 1915 uznany winnym zbrodni z § 327 ust. wojskowej; zasądzono go na 4 lata ciężkiego więzienia. Celem zabezpieczenia pretensyi państwa o wynagrodzenie wszelakiej przez Petra Wołoszańskiego zrządzonej szkody, zarządził sąd krajowy karny we Lwowie zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie ruchomego i nieruchomego w Austryi położonego majątku Petra Wołoszańskiego.

Kronika lwowska.

Powrót namiestnictwa i Wydziału krajowego do Lwowa. Na liczne zapytania w tej sprawie odpowiada „Wiek Nowy“: Po zasięgnięciu informacyi u czynników miarodajnych, dowiedzieliśmy się, że powrót władz tych do Lwowa nastąpi, wtedy, gdy Lwów będzie należeć do dalszego terenu działań wojennych. Z powrotem namiestnictwa i Wydziału krajowego ułatwiony zostanie powrót do Lwowa tym wszystkim, którzy chroniąc się przed inwazyą, Lwów opuścili.

P. radca Napadiewicz, kierownik agend w namiestnictwie lwowskiem, powołany został do namiestnictwa do Białej. Kierownictwo wszystkich spraw objął radca namiestnictwa Zoll.

O nowe dworce kolejowe. Polskie Towarzystwo politechniczne we Lwowie wydało odezwę w sprawie architektury dworców kolejowych, które mają być odbudowane. Wyjmujemy tu z niej najważniejsze ustępy, dodając, że w łonie Towarzystwa zajmuje się tą sprawą specyalna komisya odbudowy.

»Zastanawiając się nad szeregiem zagadnień z odbudową związanych, uznało Towarzystwo wielką ważność budowli kolejowych, rozsianych po szlakach dróg żelaznych kraju, a mających powstać na gruzach budynków, zniszczonych przez wojnę. Dziś stało się rzeczą jeszcze ważniejszą, niż dawniej, aby odbudowa budowli kolejowych była dla ogółu wzorem doskonałości technicznej, a także wyrazem piękna właściwego danej okolicy i kultury ludności. Doskonałe wzory tego rodzaju przedstawiają nowsze linie kolejowe w Szwajcaryi, Tyrolu i t. p. Kraj nasz potrzebowałby także kilku odmiennych typów budowlanych, n. p. w okolicach górskich, nizinnych, lesistych, otwartych itp.

Temi myślami powodowane zwraca się Polskie Towarzystwo politechniczne do dyrekcyi kolei z gorącą prośbą o zwracanie bacznej uwagi na estetyczną i techniczną wartość wszelkich budowli kolejowych i odbudowywanie ich na podstawie planów, do właściwości danej miejscowości lub okolicy, jak najlepiej dostosowanych.

Polskie Towarzystwo politechniczne oświadcza w razie potrzeby całą gotowość współdziałania w tej pracy przez opracowywanie nowych typów budowli, wskazówek dla ich projektowania, rozpisywanie konkursów i ich osądzenie, wreszcie chętną pomoc i współpracę«.

Stan zdrowotny Lwowa. Podczas gdy wszelkie inne choroby zakaźne, jak: cholera, dyzenterya, szkarlatyna itd., grasujące w czasie inwazyi, obecnie już we Lwowie wygasły zupełnie lub wygasają, — tyfus brzuszny i ospa prawdziwa wciąż zabierają liczne ofiary w stolicy Galicyi. Zwłaszcza ospa grasuje niepokojąco, przedewszystkiem w dzielnicy III. Podług sprawozdania fizykatu, w ostatnim tygodniu było we Lwowie 65 zachorowań na ospę, a razem z poprzednimi leczyło się w szpi

talach lwowskich na ospę 148 osób; kilkanaście wypadków było śmiertelnych. Od końca listopada przeprowadzone będzie przymusowe szczepienie ospy. Na tyfus brzuszny zachorowało we Lwowie w ubiegłym tygodniu 25 osób, a wszystkich chorych jest 102.

Samobójstwo Lwowianki. W wagonie kolei północnej, w pociągu nadeszłym do Wiednia z Galicyi, zastrzeliła się 28-letnia wdowa po lekarzu pułkowym Dora Fellner, córka st. lekarza sztabowego, Lwowianina dra Oswalda Byka. Samobójstwo popełniła z rozpaczy za mężem.

Z kraju.

Drożyzna w Przemyślu. O większych, niż gdzieindziej, brakach aprowizacyi w Przemyślu donoszono nam już stamtąd niejednokrotnie, skarżąc się na drożyznę wszelkich artykułów pierwszej potrzeby. Jaskrawą ilustracyę stanu rzeczy w Przemyślu pod tym względem daje korespondent przemyski »Wieku Nowego«:

»W ubiegłym miesiącu sprowadzono mąkę i rozdzielono kupcom. Ci małą część sprzedali, resztę ukryli, by sprzedawać po cenach wygórowanych.

W pierwszej połowie listopada namiestnictwo wydało rozporządzenie w sprawie zaprowadzenia kart chlebowych. Na murach gmachu starostwa ukazało się obwieszczenie namiestnictwa, lecz magistrat przemyski de facto dotychczas nie zaprowadził karty chlebowej. Podczas gdy w innych miastach 1 kg. chleba kosztuje 56 hal., to w Przemyślu kosztuje 1 K 10 h. Zdarzały się wypadki, że niektórzy urzędnicy z magistratu konfiskowali na rynku kobietom wiejskim masło, rzekomo za to, że sprzedawały po cenie droższej, aniżeli opiewa taryfa maksymalna, a zapłaciwszy kobietom według taryfy maksymalnej, dzielili się między sobą skonfiskowanym artykułem żywności.«

Wezwanie do powrotu katechety. (Lwowska „Gazeta Poranna"). Rada szkolna kraj. w Białej wzywa ks. dr Grzegorza Litwinowicza, stałego nauczyciela religii gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej im. Król. Jadwigi w Stanisławowie, pod zagrożeniem utraty posady, aby w nieprzekraczalnym terminie 6 tygodni zgłosił się w biurze c. k. rady szkolnej okręgowej w Stanisławowie i usprawiedliwił samowolne opuszczenie posady, oraz wydalenie się z miejsca pobytu służbowego, w przeciwnym bowiem razie będzie, po myśli artykułu 3 ustawy z 11 czerwca 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 73, orzeczona utrata posady oraz prawa do zapoatrzenia z funduszu szkolnego krajowego.

Żbiki na Podhalu. Jak donosi „Gazeta Podhalańska", onegdaj podczas polowania na zające, ubito w lasach dóbr Grywałd żbika (Felis catus). Jest to już drugi z rzędu okaz tego drapieżcy, ubity w tutejszych lasach.

Z Królestwa Polskiego.

Szkolnictwo w Łodzi. W Łodzi jest 27 szkół niemieckich ludowych z 96 oddziałami i 96 nauczycielami; 34 polskich z 139 oddziałami i 139 nauczycielami, 3 maryawickie z 4 oddziałami i 4 nauczycielami, 15 żydowskich z 67 oddziałami i 67 nauczycielami, 1 rosyjska z 3 oddziałami i 6 nauczycielami; razem 80 szkół, 309 oddziałów i 312 nauczycieli. W przedmieściach należących do gminy łódzkiej: 15 szkół polskich z 41 nauczycielami i 41 oddziałami; 10 niemieckich z 18 oddziałami i 18 nauczycielami, 6 żydowskich z 18 oddziałami i 18 nauczycielami, razem 31 szkół 77 oddziałów z 77 nauczycielami. Oprócz wymienionej cyfry 389 nauczycieli, są jeszcze niewymienieni nauczyciele religii, robót ręcznych i śpiewu.

Z Sosnowca. (Ożywienie handlu. Otwarcie składów węgla i kartofli. Zapasy słoniny. Kapusta). W tych dniach przybyło do Sosnowca kilkunastu komiwojażerów z Warszawy w celu nawiązania na nowo stosunków handlowych. Ponieważ, wskutek rocznego przeszło przerwania komunikacyi z Warszawą, miasto wyczerpało się zupełnie z zapasów różnych artykułów, komiwojażerowie mieli ogromne powodzenie i porobili tranzakcye na większe dostawy różnych artykułów i towarów.

Wskutek ciągłych nawoływań prasy o otwarcie przez Komisyę żywnościową składów z węglem i kartoflami, słuszne to żądanie nareszcie zostało uwzględnione. Komitet żywnościowy rozpoczął sprzedaż kartofli i węgla. Kartofle i węgiel mogą nabywać tylko posiadacze kart chlebowych w ilości nie większej, niż jeden pud tygodniowo na osobę. Cena puda kartofli 70 kopiejek, a węgla 23 kop. W tygodniu ubiegłym pojawiły się u rzeźników obfite zapasy słoniny i sadła wieprzowego, lecz pomimo tego, ceny wciąż są wygórowane, gdyż słonina jest sprzedawaną po 1 rb. 60 kop. — 1 rb. 70 kop., a sadło od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 40 kop. za funt. Wskutek większej dostawy kapusty z okolicznych wiosek, cena jej spadła w tygodniu bieżącym z 1 rb 50 kop. do 1 rb. 20 kop. za pud.

Z Poznańskiego.

„Dzień zupełnej wstrzemięźliwości" w Poznańskiem. Kilka towarzystw polskich w Poznańskiem ogłosza w dziennikach odezwę w sprawie „Dnia zupełnej wstrzemięźliwości", wyznaczonego na 8 grudnia b. r. Odezwa mówi między innemi: „Nader drobną będzie to ofiara, jeśli każdy z nas w tym jednym dniu odmówi sobie jakiejś przyjemności. Palący niech się wyrzekną papierosów i cygar, używający napojów niech się od nich wstrzymają, kobiety i dzieci niech odmówią sobie w tym dniu łakoci i słodyczy. Słowem — każdy z nas niech się wystrzega wszelkich niepotrzebnych wydatków, wzamian zaś za to niech złoży ofiarę, na jaką go stać, na głodnych współbraci w Królestwie polskiem".

W innej odezwie zwracają się dzieci polskie, zorganizowane w towarzystwie Dzieciątka Jezus w Poznaniu do dzieci całego świata z prośbą o pomoc „dla naszych braciszków i siostrzyczek", co znalazły się bez dachu nad głową, bez ubrania, bez kawałka chleba...

Katastrofa kolejowa w Poznańskiem. Pomiędzy stacyami Drzycim i Dyabelny Kamień pod Świeciem wykoleił się pociąg osobowy. Ostatnich 6 wagonów wypadło ze szyn, a lokomotywa z dwoma pierwszymi wagonami ujechała jeszcze jakie 2 kilometry od miejsca wypadku, zanim kierownik lokomotywy zauważył nieszczęście. Pociągiem tym jechali między innymi w gościnę do pewnego proboszcza księża z Drzycimia: ks. proboszcz Nowacki i ks. wikaryusz Roszczynialski. Obaj odnieśli ciężkie okaleczenia.

Ze świata.

Rosyjsko-polskie narady w Moskwie. „Nowoje Wremia" z dnia 9 listopada donosi, że w ubiegłym tygodniu odbyło się u prezesa polskiego komitetu, mecenasa Lednickiego, śniadanie, w którem brali udział z Rosyan: ks. Lwow, Czełnokow, poseł do Dumy Makłakow, profesorowie uniwersyteów Manuiłów, Nowgorodcew, Kotlarewskij i Kiszkin. — Z Polaków byli między innemi obecni ks. Radziwiłł, hrabia Sobański, prof. Zdziechowski, Borowski. Poruszono stosunki polsko-rosyjskie i sprawy ogólno-polityczne.

Rosyjska komisya dla likwidacyi wojny. „Nowoje Wremia" donosi pod datą 4 bm.: Na propozycyę ministra wojny, rada gabinetowa postanowiła utworzyć specyalną komisyę, której zadaniem będzie rozpoczęcie prac przygotowawczych do likwidacyi obecnej wojny. Doświadczenia rosyjsko-japońskiej wojny wykazały, że już w czasie wojny należy podjąć prace przygotowawcze, by rachunki i sprawy z czasu wojny pomyślnie były zlikwidowane. Ponadto rozważano sprawę utworzenia głównej komisyi dla likwidacyi wojny. Ta rozpocznie swą pracę dopiero po ukończeniu wojny, postępując za materyałem, zebranym przez poprzednią. Władze zapewniają, iż utworzenie tych komisyj nie ma nic wspólnego z kwestyą zawarcia pokoju.

Rekwizycya letnich will niemieckich i austryackich. „Birżewyja Wiedomosti" dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, że w tych dniach będzie przeprowadzona rekwizycya wszystkich letnich willi w okolicy Moskwy, należących do poddanych niemieckich i austryackich. Rekwirowane wille przejdą w posiadanie ministerstwa wojny.

Kara więzienia za rozmawianie po niemiecku. „Riecz" donosi, że właściciel Grand-Hotelu w Petersburgu, Sall, zostały skazany na trzy miesiące więzienia za niestosowanie się do przepisów, zabraniających rozmawiać po niemiecku w hotelach i innych publicznych miejscach.

Prasa obca o uchodźcach polskich. Znana literatka hiszpańska, pisząca pod pseudoninem Zofia Casanova, żona byłego profesora U. J. dra Lutosławskiego, ogłosiła w madryckim dzienniku „A. B. C.", który należy do najpoczytniejszych, wstrząsający opis niedoli uchodźców z Królestwa Polskiego. Szczegóły tej strasznej tragedyi, tak dobrze nam znane, wywołują zgrozę pośród czytelników owego pisma, a kto wie, czy nie obudzą może pewnych wątpliwości bezmiernym tragizmem, wobec którego blednieją sceny dantejskie. Uciekające wojska XIII korpusu armii rosyjskiej przeszły jak walec olbrzymi po tłumie uchodźców, którzy padali pod kopytami koni i kołami dział. Często w szczerem polu odpinano maszyny od pociągów z uchodźcami i zostawiano ich na łaskę losu. — Z pewnego pociągu wyrzucono po drodze 20 zwłok uchodźców, zmarłych na cholerę.

„Frankfurter Zeitung" w artykule wstępnym (nr 321 z piątku) omawia sprawę uchodźców w Rosyi i piętnuje przedewszystkiem biurokracyę rosyjską, jako współwinną w tej zbrodni.

Lekarze w Niemczech. Liczba lekarzy w Niemczech, według „Medizin. Klinik" w ostatnich czasach znacznie się podniosła. W roku 1913 było w Niemczech na ogół ludności 66,835.000 mieszkańców 34.136 lekarzy, w tem 195 lekarzy-kobiet. Przęcietnie więc w roku 1913 wypadało na 10.000 mieszkańców 5'11 lekarzy, a to w wielkich miastach 9'6 na 10 tysięcy mieszkańców i na wsi 3'6 na taką samą liczbę mieszkańców. W samym zaś Berlinie było w tym roku 415 lekarzy, a więc 11'09 na 10 tysięcy ludności. Berlin jednak nie jest miastem o największej ilości lekarzy. Na pierwszem miejscu postawić należy Wiesbaden, gdzie na 10 tysięcy mieszkańców wypada 28 lekarzy. Najmniejszą natomiast liczbę lekarzy ma Hamburg: 2'3 na 10.000 mieszkańców. Wskutek tak zwanych, wojennych doktoratów, udzielonych już po wybuchu wojny światowej z pewnemi ulgami, już w pierwszych miesiącach drugiej połowy roku 1914 przybyło w Niemczech 2,250 lekarzy, czyli, że ogólna liczba ich w państwie wzrosła o 7%.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się o godz. 6 wieczorem we środę, lecz nie jak zwykle przy ul. Radziwiłłowskiej 4, lecz w klinice psychiatrycznej przy ul. Kopernika 46.

Repertoar teatru miejskiego.
Poniedziałek 22 listopada: „Komedya omyłek".

Klimontów na linii bojowej.

Z miejscowości tej, wymienianej zawsze, ilekroć jest mowa o walkach w Sandomierskiem stoczonych, piszą nam obecnie:

Klimontów, położony nad rzeczką Koprzywianką, wypływającą z gór Świętokrzyskich, jest osadą, liczącą około ośmiu tysięcy mieszkańców, z czego 3/5 przypada na żydów. Okolice klimontowskie, jak wogóle Sandomierskie, zaliczały się przed wojną do najzasobniejszych w kraju; były nadzwyczaj gęsto zaludnione, przeważnie przez ludność rolniczą, niestety, mało oświeconą, gdyż więcej niż połowę jej stanowili analfabeci. Sam Klimontów był punktem środkowym pod względem komunikacyjnym i handlowym, czem się tłómaczy szczególne skupienie ludności w miasteczku.

Klimontów posiada dwa kościoły, oba z XVI w., jeden parafialny, ciekawy zabytek architektoniczny w kraju, drugi klasztor podominikański, oba fundacyi kanclerza Jerzego Ossolińskiego, w którego gnieździe rodowem „Ossolin", odległem od Klimontowa o cztery wiorsty, dotychczas zachowują się ruiny zamku Ossolińskich, dzięki szczególnej pieczy obecnego właściciela dóbr Ossolin i Włostów, p. Michała Karskiego.

W obecnej wojnie Klimontów, jak i cała okolica, były od początku widownią ciągłego przemarszu wojsk, to rosyjskich, to austryackich, a w październiku i listopadzie 1914 roku, oraz w maju i czerwcu r. b. polem zaciekłych walk artyleryi nieprzyjacielskich, umieszczonych z dwóch stron Klimontowa: południowej i północnej. Jedna z najzaciętszych i najkrwawszych bitew, w celu przełamania linii Moskali, tutaj się toczyła, a trwała od 18 maja do 2 czerwca. Ciągły bez przerwy huk armat, strzałów karabinowych i kulomiotów, wypełniały dnie i tygodnie, a cała okolica płonęła jedną łuną pożarów.

Klimontów sam, jakimś cudem stosunkowo niewiele ucierpiał, natomiast okolice jego, te zwłaszcza, które się znalazły na linii bojowej, przedstawiają jeden obraz ruiny, zniszczenia i grobów, obraz grozą przejmujący. Grunta w większej części nieobrobione, dobytek znikł, całe rodziny nie mają dachu nad głową. Zastępuje im go jama w okopach przez wojsko pozostawiona, lub dół kartoflany, ciasne wilgotne i niezdrowe nory. I komuż to ten los przypadł? Oto gospodarzowi-rolnikowi, do niedawna zamożnemu, który miał poddostatkiem wszystkiego i dla siebie i dla drugich, a teraz siedzi na zgliszczach głodny i posępny. Zarząd Komendy obwodu sandomierskiego robił i robi wszystko, co w jego mocy, ażeby przyjść z pomocą ludności, czy to przez dostarczanie koni do obrabiania gruntów, czy przez dostarczenie drzewa do odbudowy, czy przez wypłatę należytości za zarekwirowane konie, bydło i różne produkta rolne— lecz mimo wszystko, skutki strasznych przejść pozostały, gdyż na razie nikt ich nie jest w stanie usunąć.

Stan sanitarny Klimontowa, nadzwyczaj gęsto zabudowanego, jak wogóle wszystkie miasteczka w Królestwie, był już przed wojną okropny. — Psy wystrzelane leżały tygodniami po ulicach nieuprzątnięte, rozmaite nieczystości wywożono na środek ulicy. Dzisiaj skutkiem zarządu Komisyi Obwodowej w Sandomierzu, stosunki sanitarne w Klimontowie zmieniły się na korzyść. I tak przez lata całe nagromadzone na ulicach nieczystości i odpadki wywieziono, zasypano w rynku i w ulicach kałuże, do których wrzucano padłe zwierzęta i wszelkiego rodzaju nieczystości, a w których gniły latami. Oczywiście wiele jest jeszcze do zrobienia, gdyż usunięcie nawyczek, z któremi ludność od dawien dawna się zżyła, nie jest łatwą rzeczą. Wielu jest takich, którzy zarządzenie sanitarne uważają za jakąś szykanę, za obrazę osobistą. Stan zdrowotny w Klimontowie pogarsza też i ta okoliczność, że z powodu zawieruchy wojennej nie ma tu lekarza, a tak w mieście, jak i w okolicy panują tyfusy i inne choroby. Może ktoś z panów lekarzy byłby łaskaw osiąść w Klimontowie. Jestem pewny, że finansowo powodziłoby mu się dobrze. Informacyj co do stosunków tutejszych, chętnie udzieliłaby mu miejscowa apteka. *Michał z Klimontowa.*

Z pomocą Polsce.

Pod tym tytułem otrzymujemy z Biura sekretarza Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago sprawozdanie, z którego przytaczamy następujące szczegóły: —

Chicago, 9 października.

(List ks. biskupa Sapiehy do ks. arcyb. Webera. — Składki na Polskę).

Pomieszczamy parę ustępów z listu księcia biskupa Adama Sapiehy z Krakowa, z datą 4 września, nadesłanego do J. E. ks. arcybiskupa Webera w Chicago, w odpowiedzi na otrzymany od niego zasiłek w sumie 13 tysięcy koron, które mówią same za siebie.

»Otrzymałem via O. Mossor Kukliński 13.000 koron, jako ofiarę na dotkniętych wojną. — Bliższej wiadomości prócz tej, że to ks. arcybiskup przekazuje, nie otrzymałem. Czekałem na jakiś list, ale ponieważ one teraz nie łatwo dochodzą, więc już piszę, aby księdzu arcybiskupowi najserdeczniej za ten dar podziękować. Może ksiądz arcybiskup sobie wyobrazi, jaka tu jest potrzeba pomocy, kiedy cały kraj został przeorany tą straszną wojną. Staramy się robić co możemy, a bardzo nam przychodzi z pomocą Komitet Szwajcarski, na którego czele stoi Sienkiewicz. Mamy też wielkie nadzieje na wpływ Paderewskiego, który w tym celu pojechał do Ameryki. Po wojnie, da Bóg doczekać, powinien ksiądz arcybiskup tu przyjechać, zobaczyć trochę co się w Starym Kraju dzieje, a dałby Bóg, by wtedy było na co patrzeć«.

Prasa nasza od niejakiego czasu stale pomieszcza odezwę Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, wzywającą wszystkie Komitety Ratunkowe, organizacye, towarzystwa i instytucye do nadesłania raportów i sprawozdań ile zebrano i dokąd odesłano pieniądze. — Idzie nietylko o to, aby mieć dokładny obraz ofiarności naszego wychodźtwa, ale także o to, aby sprawdzić, czy pieniądze te doszły istotnie swego przeznaczenia, co wobec nieporządków wywołanych wojną w środkach komunikacyi jest bardzo możliwe. Przyjmowanie raportów zamyka się z dniem 15 listopada i wtedy sporządzone zostanie dokładne zestawienie, ile zebraliśmy w Ameryce pieniędzy dla Polski i gdzie zostały posłane.

Tymczasem, mając pod ręką nieco danych, publikujemy zestawienie, ile pieniędzy na ratunek dla Polski zebrano w organizacyach reprezentowanych w Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym, a mianowicie:

W P. C. K. R.	143.301·28
W Pol. Radzie Nar.	107.534·60
W Związku Nar. Pol.	99.186·56
W Związku Sokołów	38.727·52
W Unii Polskiej w Wilkes Barre	9.000·00
W Zjedn. P. R. Kat.	7.500·00
W Związku Polek	5.000·00
Razem dol.	410.249·96

Zatem przeszło 410 tysięcy dol. zebrały dotychczas organizacye w P. C. K. R. skupione. Jeżeli zważymy, że organizacye amerykańskie, pozakładane przez mistrza Paderewskiego, Komitety pani Sembrich-Kochańskiej i pani Adamowskiej złożyły także blizko 400 tysięcy, że jest sporo komitetów, instytucyj i organizacyj, które działając na własną rękę, dotychczas nie dały nam jeszcze sposobności zaregestrowania sum przez siebie zebranych, że wkońcu dość znaczne sumy przesłała do Polski także organizacya K. O. N., to dojdziemy do przekonania, że od początku wojny do dziś na pomoc Polsce poszło blizko milion dolarów, a może nawet i więcej. Oczywiście wobec ogromu spustoszenia jest to tylko kroplą w morzu i dlatego nie wolno ustawać w zabiegach nad zbieraniem funduszów w dalszym ciągu.

W tem miejscu zaregestrować należy wspaniałomyślność uchwały Sejmów naszych największych organizacyi: Związku Narodowego i Zjednoczenia — nakładające stały podatek na wszystkich swoich członków — po 5 centów miesięcznie, co da stały dochód wynoszący około stu dwudziestu tysięcy dolarów rocznie. Sprawił to głównie mistrz Paderewski gorącem przemówieniem na obu Sejmach.

Wszystko to jednak — raz jeszcze powtarzamy — kroplą w morzu nędzy narodu i dlatego nie wolno ustawać w dalszych zabiegach.

Monastyr.

Wśród większych miast Serbii odgrywa Monastyr ważną rolę, która zresztą była jego udziałem równie za rządów tureckich, a to dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu tego miasta. W wojnie obecnej był Monastyr jednym z celów strategicznych dla armii bułgarskiej, a punktem wyjścia dla dalszych działań wojennych wojsk angielsko-francuskich. Telegramy z ostatnich zwłaszcza dni ciągle wymieniają to miasto, które znajduje się w przededniu upadku, a podobno nawet już wpadło w ręce Bułgarów. Monastyr leży u stóp gór Peristeri, po obu stronach potoku Dragor i nad Czarną Rjeką, która w starożytności nazywała się Erigon, zaś po turecku Karasu. Liczy przeszło 60.000 mieszkańców i jest największem miastem serbskiej Macedonii, o wiele zamożniejszem i bardziej europejskiem niżeli mniejsze zresztą Skoplje, które ma wygląd typowo bałkański. Ale gdy Skoplje nazwać można prawie wyłącznie serbskiem miastem, to w Monastyrze tworzą Serbowie zaledwie jedną piątą część ludności. Kucowołosi, to jest rumuńscy Macedończycy są liczebnie równi Serbom, Bułgarzy, Turcy i żydzi tworzą po 10 procent ludności, Albańczycy i Grecy po 2 do 3 procent. Chociaż Monastyr nie jest miastem serbskiem, mimo to traktat bukaresztenski przyznał go Serbom, którzy podczas pierwszej wojny bałkańskiej zdobyli tę ważną placówkę dnia 19 listopada 1912 r. po trzydniowej bitwie z Turkami.

Dzieje Monastyru sięgają głębokiej starożytności. Nieco na południe od dzisiejszego miasta leżała niegdyś nad głównym gościńcem rzymskim Heraklea, zwana później Pelagonia, stolica ówczesnej prowincyi. Po upadku Heraklei powstał Monastyr, nazywał się atoli naówczas Witolia, a później po słowiańsku Bitolia. Nazwę Monastyr otrzymało to miasto znacznie później od licznych klasztorów (monasterów), które były rozsiane w okolicy, a z których pozostał jeszcze tylko jeden w pobliskiej wsi Bukowa.

Z pomników przeszłości nic się nie zachowało w Monastyrze, prócz historycznych kamieni, które wmurowano do ścian kościołów, meczetów i budynków prywatnych. Osobliwością, godną widzenia, jest wielki bazar. Swój dobrobyt zawdzięcza miasto wysoko rozwiniętemu przemysłowi i handlowi. Posiada młyny, urządzone w sposób nowoczesny, wywozi tytoń, dywany, obuwie i płótno do Macedonii i Grecyi, a przez Saloniki nawet do Azyi Małej.

Już za czasów tureckich otrzymał Monastyr połączenie kolejowe z Salonikami. Kolej ta ma przeszło 200 kilometrów długości. Z powodu wielkich trudności terenu najszybszy pociąg potrzebuje co najmniej 8 godzin, ażeby przebiedz tę drogę. Nad tą linią kolejową, w odległości 67 kilometrów od Salonik leży miasto Karaferia, albo Weria, pełne pamiątek serbskich, sięgające XIV wieku. Traktat bukaresztenski przyznał to miasto Grekom, którzy je zdobyli dnia 29 października 1912 r. Drugą ważną stacyą tej kolei jest Agostos, po słowiańsku Neogusz. W połowie drogi pomiędzy Salonikami a Monastyrem leży trzecia ważna stacya Wodena, niegdyś zwana Aega, lub Edessa. W okolicy tego miasta znajdują się liczne fabryki. Stąd kolej pnie się coraz wyżej przełęczami pomiędzy Władowem a Ostrowem, dążąc na równinę Monastyru, mającą około 20 kilometrów szerokości, a przeszło 60 długości. Przez nią płynie pod Monastyrem rzeka Czarna, wpadająca do Wardaru.

Mahometański ferment powstańczy.

Jeżeli wojna dłużej potrwa, to niewątpliwie po zakończeniu epizodu serbskiego nastąpi — zwłaszcza gdy zaczną się operacye o Egipt — okres, w którym główną rolę odegra odradzający się żywioł mahometański w Azyi i w Europie. Z tego powodu aktualnym jest artykuł niemieckiego publicysty Rudolfa Rotheita, zamieszczony w „Vossische Ztg.", który poniżej streszczamy:

W pierwszych miesiącach wojny w pewnem berlińskiem towarzystwie prywatnem bardzo szanowny i roztropny szeik z północnej Afryki wyraził ku zdumieniu słuchaczy życzenie, żeby wojna trwała długo. Zapytany o wyjaśnienie, wyłuszczył, że mahometańskiemu żywiołowi powstańczemu w Afryce i w Azyi trzeba dać czas do działania. Im dłużej to potrwa, tem lepiej. Długi miecz wojenny, którym pan Winston Churchill niedawno w swojej mowie pożegnalnej zagroził, jest tedy bronią obosieczną. Churchill, przyrzekając swoim ziomkom na pociechę wyczerpanie Niemiec w trzecim roku wojny, sięgał okiem tylko poza kanał La Manche, ale nie poza Morze Śródziemne i ku zatoce perskiej. — Zmniejszeniu sił środkowej Europy, które jest dla niego przesłanką, przeciwstawia on wzrost sił czwórsojuszu przez rzucenie rezerw angielskich na szalę. Oszałamianie się cyframi, nawet dla wojny, prowadzonej do wyczerpania środków, zostawiamy naszym przeciwnikom. Jeżeli oni po wszystkich smutnych doświadczeniach dalej jeszcze bawią się arytmetyką, to jest to tylko oznaką złego smaku. Austrya swego czasu swoją wąską granicą wojskową, długo trzymała w szachu wszystkich swoich niespokojnych sąsiadów na południowym wschodzie: Turków, Serbów, Rumunów. Państwo niemieckie na zachodzie i na wschodzie wysunęło dwie granice wojskowe daleko wgłąb kraju nieprzyjacielskiego. Jeżeli nasi nieprzyjaciele, po zasileniu się angielskiemi rezerwami, będą mieli siłę do szturmów na x lat, to my wszyscy w Niemczech mamy nadzieję, że wytrzymamy x + 1 lat.

Tymczasem ręka, która chce w Europie być silniejszą, staje się w Afryce i Azyi coraz słabszą. Już od dłuższego czasu nic się nie mówi o wysyłaniu pułków indyjskich na europejski teren wojny; owszem Anglia musi sama dawać wojska do Indyj. Angielska cenzura dba o to, żeby nikt nie nabrał jasnego pojęcia o wypadkach w Indyach, tylko czasem słychać o poważnych rozruchach, gwałtownej detronizacyi jakiegoś anglofilskiego maharadży, o straceniu buntowników przeciw Anglii, a także o nieszczęśliwych wyprawach nad granicę północno-zachodnią. Jest rzeczą szczególną, że w parlamencie angielskim, gdzie zresztą mówi się o wszystkiem na świecie, Indye są dla mowców metykalnem tabu. Poza Indyami jednak, bardziej niż kiedykolwiek, czynne są indyjskie komitety rewolucyjne, aby sobie zapewnić owoce, które posuwająca się coraz dalej wojna strząśnie z indyjskiego drzewa.

Trochę jaśniejsze są stosunki w Persyi. Persya targa łańcuchy, które na nią nałożył traktat angielsko-rosyjski co do środkowej Azyi z 31 sierpnia 1907 r. Był to traktat podziałowy pod obłudnym płaszczykiem utrzymania całości i niezawisłości państwa perskiego. Rosya i Anglia grożą teraz odrzuceniem tego płaszczyka, chcą wykreślić z traktatu zdanie, dotyczące nietykalności i niezawisłości Persyi. Ale Persya, która dotychczas była bezbronną, teraz zaczyna się bronić. I to jest również następstwem osłabienia potęgi i znaczenia Anglii i Rosyi. Ze zdziwieniem widzimy osobliwy fakt historyczny, że Anglia musiała oddać jeden obsadzony przez nią obszar egzotyczny, mianowicie Buszir. To mówi wiele. Anglicy zostali stamtąd po prostu wypędzeni. Angielskich konsulów i urzędników w Persyi ubito. Ponieważ Anglia jest za słabą, przyjaciel Rosyanin interweniuje za nią. Oddział wojsk rosyjskich maszeruje na Teheran. Szach i rząd podobno uszli do Ispahanu. Co z tego wszystkiego wyniknie nie wiadomo, pewnem jest tylko, że także Persya pokazuje swoim ciemięzcom zęby. Może pewnego dnia usłyszymy, że o wiele silniejszy pod względem wojskowym emir Afganistanu przyjdzie Persyi z pomocą, bo i Afganistan czyha na chwilę odwetu za to, że Rosya i Anglia także i to dumne ze swej niezawisłości państwo uczyniły przedmiotem swego środkowo-azyatyckiego traktatu.

W Afryce ruszają się Senussi. Ich wpływ agitacyjny rozciąga się na Egipt i na Trypolis. — Turcy ze swojej strony już dopełnili warunków pokoju lozańskiego, odwołując z Tripolisu swoich oficerów i swoje wojska, które walczyły przeciw Włochom. Włosi natomiast, mniej honorowi, nie dopełnili ważnego warunku: nie wydali grupy dwunastu wysp egejskich. Po nowem wypowiedzeniu wojny, Turcya posłała znowu swoje wojska i oficerów do północnej Afryki. Zdobycze pełnej ofiar wojny libijskiej Włosi już po większej części utracili, trzymają się jeszcze tylko na wąskim skrawku wybrzeża. Chcąc odzyskać resztę, musieliby prowadzić nową, długą kampanię libijską. W Egipcie, co prawda, aż do tej pory udało się Anglikom powstrzymać bunt, ale teraz chyba już nie przeszkodzą nieprzyjacielskiej agitacyi. Także w Tunisie i Maroku znajdą się drogi do informowania ludności o najnowszym zwrocie w wojnie. Stary szejk z północnej Afryki był rozsądniejszy, niż Churchill.

Spokój na froncie wschodnio-galicyjskim i besarabskim.

Wiedeń, 22 listopada.

„N. Fr. Presse" donosi z Czerniowiec pod datą 20 bm.:

Wczoraj **spadł gęsty śnieg,** który pokrył ziemię miejscami ponad metr wysokości. Skutkiem tego osłabła wszelka akcya na nieprzyjacielskich frontach. Zarówno na froncie besarabskim, jak wschodnio-galicyjskim **panuje zupełna cisza.**

Przerwy w ruchu komunikacyjnym, wywołane śnieżycą w Galicyi wschodniej i na Bukowinie, **usunięto szybko.** Wszystkie środki komunikacyi funkcyonują znowu bez zarzutu.

W Salonikach.

Wiedeń, 22 listopada.

„Südslavische Korrespondenz" donosi z Aten pod datą 20 bm.:

Wojska francuskie poniosły dotąd **nadzwyczajnie ciężkie straty** w walkach z Bułgarami. Codziennie przybywają do Salonik **długie pociągi z rannymi.** Na front wysyłają zawsze dla uzupełnienia tyle tylko żołnierzy, ile stracono w walkach w poległych i rannych. Liczba wojsk angielsko-francuskich, stojących na froncie, wynosi około 80.000 ludzi.

Generałowie angielscy Havell, Clarks i Wilson, przybyli do Salonik.

Położenie w Czarnogórze.

Frankfurt, 22 listopada.

„Frankfurter Ztg." donosi z Amsterdamu: Haski „Vaderland" donosi:

Czarnogórzec dr Swetosar Gerdiger, który w Londynie usiłuje zorganizować komitet pomocy dla Serbii i Czarnogóry, doniósł jednemu z dziennikarzy angielskich, co następuje:

Na Bałkanie **położenie Czarnogóry stało się niemal równie poważne, jak Serbii.** Ludność serbska, ogarnięta paniką, w liczbie niemal dwu milionów ludzi, **zalewa mały kraik.** Nawet w czasach pokoju może Czarnogóra z trudnością wyżywić swoją ludność półmilionową. Łatwo więc pojąć, **jak rozpaczliwem jest położenie,** skoro liczba mieszkańców pięciokrotnie się nagle zwiększyła. Mieszkańcy Czarnogóry, jakoteż przybyli uchodźcy zagrożeni są głodem.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.